

prof. dr hab. Maria Halamska

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Sitek

„Wiejskie organizacje pozarządowe w opiniach członków”

Recenzowana praca została przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Kalety. Liczy ona w sumie 290 stron, z czego 207 przypada na wstęp, dziewięć rozdziałów oraz wnioski, na stronach 208 - 242 mieści się obszerna bibliografia oraz różnego typu wykazy a strony 243 - 290 zajmuje aneks, składający się z sześciu załączników, w tym kwestionariusza ankiety, scenariusza wywiadu pogłębionego oraz transkrypcje czterech wywiadów pogłębionych. W mojej recenzji ustosunkuje się do trzech aspektów rozprawy: jej struktury, meritum, czyli sposobu opracowania postawionego problemu oraz technicznej strony rozprawy.

Autorka dzieli pracę na trzy części: erudycyjną (rozdziały 1-3, s. 9-76) w której podejmuje „refleksję nad sposobem ujmowania idei samoorganizacji społecznej oraz miejscem wyznaczanym organizacjom pozarządowym w różnych koncepcjach społeczeństwa obywatelskiego”; część drugą, warsztatową (rozdział 4, s. 77-92) poświęca omówieniu metody badawczej oraz prezentacji źródeł; trzecia, empiryczna (rozdziały 5-9, s. 93-203) poświęcona jest opisowi różnych aspektów funkcjonowania wiejskich organizacji pozarządowych, przede wszystkim w okresie Trzeciej Rzeczypospolitej. Taki układ pracy nie budzi moich wątpliwości, choć widzę tu raczej dwie części: obszerną część wprowadzającą, dotyczącą społeczeństwa obywatelskiego (rozdziały 1-3) oraz część analityczną, którą otwiera charakterystyka warsztatu badawczego, czyli obecny rozdział czwarty. Przy takim podziale nie byłoby tak dużych różnic w objętości poszczególnych części a i bardziej logiczny wydałby się sposób prezentacji problemu badawczego: we „Wstępie” określony jest on ogólnie, jako „zagadnienie roli wiejskich organizacji pozarządowych w formowaniu podstaw społeczeństwa obywatelskiego na obszarach wiejskich, który obudowałam próbami odpowiedzi na pytania uzupełniające i historycznie relatywizujące moje wywody; o różnice między tzw. trzecim sektorem Drugiej i Trzeciej Rzeczypospolitej oraz ich wpływ na przebudowę społeczeństwa wiejskiego okresu międzywojennego (1918-1939) oraz czasu transformacji ustrojowej (po 1989 roku)”. Jego



uszczegółowienie znajdujemy dopiero na stronie 91 pracy, kiedy Autorka stawia kluczowe dla pracy pytanie: „Czy wiejskie organizacje pozarządowe w Trzeciej Rzeczypospolitej odgrywają tak samo wielką rolę w przebudowie społeczeństwa, jak te - o czym pisze Chałasiński - w okresie międzywojennym?” I pod tym właśnie kątem oraz w wyżej zaproponowanej kolejności, będę oceniać tę rozprawę.

Część pierwsza, „erudycyjna” wg Autorki a „wprowadzająca” wg recenzentki, składa się z trzech rozdziałów. Moje uwagi dotyczyć będą rozdziału pierwszego i trzeciego. W rozdziale pierwszym - „Koncepcje społeczeństwa obywatelskiego” - Autorka omawia je w podziale na dwie części: „ujęcia tradycyjne” oraz „ujęcia nowoczesne”. Ta pierwsza, obszerniejsza część nie budzi moich zastrzeżeń. Mam je do części drugiej, referującej wybrane koncepcje współczesne. Wydaje mi się, że użyteczne dla dalszych rozważań byłoby przywołanie podziału cytowanego Victora Perez-Díaza, na społeczeństwo obywatelskie *sensu largo* oraz społeczeństwo obywatelskie w węższym sensie. Stanowiłoby to dobry pomost (operacjonalizację) przejścia od koncepcji teoretycznych do organizacji tzw. trzeciego sektora, który jest przedmiotem analizy. Uważam także, że ze szkodą dla rozprawy, nie została uwzględniona bardzo interesująca koncepcja Piotra Ogrodzińskiego (*Pięć tekstów o społeczeństwie obywatelskim*, 1991), choć ta jego praca jest w bibliografii przywołana. Znaczna część tej pracy poświęcona jest bowiem sposobowi istnienia/nieistnienia społeczeństwa obywatelskiego w społeczeństwie realnego socjalizmu. Ogrodziński wyróżnia w swojej analizie cztery modele społeczeństwa obywatelskiego: model klasyczny, ułomny, etyczny i transformacyjny. Enumerację cech nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego zawiera charakterystyka modelu klasycznego. Pozostałe trzy typy odnoszą się do społeczeństwa realnego socjalizmu i jego transformacji; moim zdaniem byłyby one pomocne w dalszej analizie. Idzie mi tu przede wszystkim o modele społeczeństwa ułomnego oraz etycznego. Bardzo trafnie charakteryzuje ją Piotr Kordel („Przegląd współczesnych koncepcji społeczeństwa obywatelskiego” - *Poznańskie Zeszyty Humanistyczne* t. XXV, 2015 s. 2-19). Píše „Ułomny model społeczeństwa obywatelskiego wiąże się bezpośrednio z systemem komunistycznym. W założeniach tego systemu nie ma miejsca na społeczeństwo obywatelskie jednak praktyka zweryfikowała te twierdzenia. Państwo komunistyczne cierpiało na syndrom pełnej kontroli. Celem takiego państwa było odgórne panowanie nad wszelkimi poziomymi interakcjami w społeczeństwie. Powodowało to łamanie odgórnie narzuconych przepisów nie tylko jako wynik samoobrony jednostek, ale także dlatego, że instytucje, by realizować zadania wyznaczone przez centrum, często były zmuszone do obchodzenia przepisów zadeklarowanych



przez to właśnie centrum. W obliczu nieposłuszeństwa centrum mogło wybrać jedną z dwóch opcji: odzyskać kontrolę na drodze przemocy lub starać się przechrzcić podporządkowane podmioty i zwykłych ludzi. (...) W przypadku obrania tej drugiej drogi dochodzi do odtworzenia niektórych zerwanych więzi kooperacji w społeczeństwie. Ogrodziński wskazuje jednak, że zawsze istniała reszta, bardziej lub mniej milcząca, ukryta, której nie dało się kontrolować żadną metodą, będąca residuum niesystemowego życia społecznego. Było to królestwo ułomnego społeczeństwa obywatelskiego, do którego zaliczyć można protesty dysydentów, nieocenzurowane publikacje, podziemną kulturę, życie religijne, dobrosąsiedzką pomoc, a także czarny rynek. Ogrodziński zwraca uwagę na trzy cechy ułomnego społeczeństwa obywatelskiego. Było ono:

- zewnętrzne wobec systemu, ponieważ łamało zasadę omnipotencji centrum i pozostawało pod wpływem zewnętrznej rzeczywistości (Zachodu);
- zawarte w systemie w stopniu, w którym uczestniczyło w jego reprodukcji i zazwyczaj nieodzowne dla przedłużonego trwania komunizmu;
- ułomne, ponieważ wypaczało je uzależnienie od systemu komunistycznego.” (tamże s.16-17).

Podobnie ujmuje polskie społeczeństwo obywatelskie Adam Podgórecki (*Spoleczeństwo polskie* 1995), twierdząc że „ Społeczeństwo polskie to szczególny, lecz wciąż niezbadany przykład społeczeństwa obywatelskiego” (s.133 ) Ogrodziński wiele uwagi poświęca też złożonej sytuacji opozycji demokratycznej. W nazwanym przez siebie modelu etycznym ukazuje jej złożone relacje z systemem komunistycznym, wynikające między innymi z jej samoograniczenia i jednoczesnych działań na rzecz tworzenia struktur społeczeństwa obywatelskiego (hasło: „zakładać komitety”).

Większość uwag do rozdziału trzeciego („Kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego i organizacji pozarządowych w Polsce”) wynika z tego - w moim przekonaniu - braku. Dotyczą one przede wszystkim niezwykle uproszczonej analizy sytuacji w PRL, w tytule podrozdziału sprowadzonej do „działalności opozycyjnej w okresie PRL i Solidarności”. Prawda jest, że istniejące organizacje - zwane wówczas „społecznymi” - znajdowały się pod kontrolą, ale ta kontrola - jak dowodziła Jadwiga Staniszkis (w *Ontologii socjalizmu*), nigdy nie mogła się domknąć a ponadto zawsze istniał w tych organizacjach obszar *sociabilité* - towarzyskości. One nie tylko opłatały wiejskie społeczności, one tworzyły społeczne sieci. Pośrednio o ich istnieniu można wnosić z opracowań Tarkowskich na temat *amoralnego familizmu*, (Elżbieta Tarkowska i Jacek Tarkowski, „>Amoralny familizm< czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych” w: J. Tarkowski, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym* 1994) a także wielu opracowań z okresu transformacji, mówiących o *konwersji kapitału politycznego*



na ekonomiczny. Przyjęcie perspektywy ułomnego społeczeństwa obywatelskiego na pewno pogłębiłoby analizę. Pozwoliłaby także na ujęcie zjawisk, o których Autorka nie wspomina, jak tzw. czyny społeczne (opisane zresztą przez Zbigniewa Wierzbickiego w cytowanej w rozprawie pracy). Te społeczne inicjatywy, często skądinąd inspirowane przez lokalne władze, tworzyły - zapewne ułomne, ale obywatelskie struktury, i często, odtwarzając się, realizowały wiele przedsięwzięć, głównie z zakresu wyposażenia wsi w infrastrukturę. Wszystko to składało się właśnie na ów specyficzny model ułomnego społeczeństwa obywatelskiego.

Polemizowałam bym też z tezą o obywatelskich cechach tzw. demokracji szlacheckiej, której sedno tkwiło przecież w zasadzie *liberum veto*. Wielu historyków starszej i nowszej daty odmawia jej tych cech. Adam Podgórecki, w przytaczanej wyżej pracy, wskazuje jak destrukcyjna dla życia społecznego była owa zasada „równości panów braci”; Edmund Lewandowski (*Charakter narodowy Polaków i innych*, 2006) wskazuje na sejmikowanie jako pozór działalności obywatelskiej; Wiktor Osiatyński („Wzlot i upadek społeczeństwa obywatelskiego w Polsce”, *Wiedza i Życie*, nr 10, 1996) twierdzi wręcz, że demokracja szlachecka nie wytworzyła żadnych więzi obywatelskich, a panowie bracia obrócili się przeciwko chłopom, fundując im wtórne poddaństwo i ograniczając prawa mieszczaństwa. Skutki tejże demokracji trwają do dziś.

Interesująca jest część druga rozprawy, obszerniejsza i analizująca materiał źródłowy. Anna Sitek podejmuje ambitne zadanie ukazania znaczenia organizacji trzeciego sektora na wsi poprzez jego konfrontację z sytuacją tegoż w okresie międzywojennym. W tym ambitnym zadaniu czekało ją wiele pułapek. Niektórych z nich nie udało się ominąć.

Zwrócę uwagę przede wszystkim na nie, gdyż wydają mi się one konsekwencją dość ubogiego rozdziału czwartego „Warsztatowe podstawy pracy” (wg Autorki części drugiej, warsztatowej pracy). Odstępstwo od standardowego schematu takiego metodologicznego rozdziału (cel badań, przedmiot, pytania badawcze, źródła, metoda) i skupienie się przede wszystkim na charakterystyce źródeł („Materiały zastane i ich ograniczenia” oraz „Materiał własny i jego ograniczenia”) wprowadza chaos i czytelnik musi dość uporczywie poszukiwać - dodać trzeba, że skutecznie - odpowiedzi na zwyczajowo pojawiające się pytania o cel, przedmiot i metodę rozprawy. Dobrze, że wykorzystując przede wszystkim źródła zastane - co jest godne pochwały, wiele uwagi poświęca ich charakterystyce. Uzupełniłabym jednak analizę źródeł zastanych o ich krytykę, przede wszystkim przy wtórnej analizie „Młodego pokolenia chłopów”. Idzie mi tu o fakt, że wykorzystywane są tutaj materiały już opracowane, przetworzone przez Chałasińskiego do monografii, która udowadniała tezę o powstawaniu



nowej, obywatelskiej warstwy chłopów. Na znaczącą rolę organizacji młodzieżowych miał zapewne także wpływ... sposób rozpowszechniania wiedzy o konkursie, zorganizowanym w 1936 roku, w którym znaczącą rolę odgrywały właśnie ... organizacje młodzieżowe.

Druga uwaga dotyczy charakterystyki metody, którą Autorka posługuje się. O metodzie monograficznej Autorka wspomina od strony 90 - dość lakonicznie na niecałych trzech stronach. W charakterystyce metody przywołane są tylko trzy, przy tym dość dawne opracowania (z lat siedemdziesiątych) dwóch autorów; Antoniny Kłoskowskiej (1972) - *Spoleczne ramy kultury* oraz Zbigniewa T. Wierzbickiego (1971) *Stan współczesnej monografistyki społeczności lokalnych* oraz (1976) *Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych*. Uważam, że jest to dość skromnie potraktowane zaplecze literaturowe w sytuacji wielu nowych publikacji. Dokładniejsza charakterystyka metody, zwłaszcza odnosząca się reprezentatywności i możliwości uogólnień w oparciu o nią (koncepcja indukcji analitycznej por. J. Turowski *Socjologia wsi i rolnictwa* 1992 ) uwolniłoby Autorkę od wielokrotnego powracania do tej kwestii w następnych rozdziałach. A sięgnięcie do koncepcji Michaela Burawoya (*The extendent case metod*, 1998) na pewno posłużyłoby końcowym wnioskowi, porównując sytuację w II i III RP. Burawoy bowiem stwierdza, że w przypadku *case study* można „zacząć od naszej ulubionej teorii, nie poszukując jej potwierdzenia, lecz raczej odstępstw, które będą nas inspirowały do pogłębienia tej teorii (...). Nie martwimy się o unikatowość naszego przypadku, ponieważ nie interesuje nas jego ‘reprezentatywność’, lecz jego wkład do ‘rekonstrukcji’ teorii” (Burawoy 1998 s. 16).

W części (trzeciej wg Autorki) drugiej rozdziały 5-9 dotyczą analizy organizacji pozarządowych w II i III RP. Dwa pierwsze z nich, odwołując się do istniejących opracowań, referują stan organizacji pozarządowych w każdym z tych okresów. Już te charakterystyki sygnalizują istnienie daleko idących różnic. W okresie międzywojennym kapitalne znaczenie miały organizacje młodzieżowe; nie tylko koła młodzieży wiejskiej, ale i powstające obok nich organizacje sportowe. W III RP wśród licznych przecieży, bo tak wskazują niektórzy badacze organizacji pozarządowych, młodzieżowe są niewidoczne. W III RP „aktywność młodzieżowego trzeciego sektora na obszarach wiejskich, w porównaniu z okresem Drugiej Rzeczypospolitej, jest znikoma” (s.140). Pojawia się tu zresztą inny problem, który ilustrują przytaczane, liczne badania nad sektorem pozarządowym: po pierwsze, trudno jest ustalić, ile tych organizacji faktycznie działa oraz jak wiele osób jest działaniami tych organizacji zaangażowane. Autorka pisze, „że wstępnych estymacji, o jakie pokusił się Jan Herbst wynika, iż wiejski trzeci sektor liczy 4 mln członków i 500 tys. wolontariuszy” (s.120). Jeśli by je uznać za prawdopodobne, to wieś byłaby prawdziwym królestwem społeczeństwa obywatelskiego,



gdyż zestawienia tego szacunku z liczbą ludności wiejskiej (w wieku 14 lat i więcej) wynikałoby, że co trzeci mieszkaniec wsi jest członkiem organizacji. Z tymi danymi konkurują wyniki badania „Diagnoza społeczna”, szacujące członkostwo na 9% mieszkańców wsi. Zestawienie tych dwóch liczb wskazują na skalę problemów, z jakimi zetknęła się Autorka w tej rozprawie; do nich należy także niechęć wielu formalnie istniejących organizacji do udzielenia informacji na temat ich faktycznej kondycji. A dodać należy dynamikę zjawiska w ciągu analizowanego ćwierćwiecza, odmienną w organizacjach ‘tradycyjnych’ i ‘nowych’. Ich liczba ewoluowała i wzrosła, zarówno w stosunku do okresu międzywojennego, jak i PRL. Natomiast na pewno nie był to wzrost - jak chce Autorka - 75-krotny! (s. 143). W 1988 roku ani kółka rolnicze, ani KGW, ani straże pożarne nie musiały się rejestrować! To stwierdzenie jest tym bardziej dziwne, że kilka wierszy niżej Autorka stwierdza, że obecnie na wsi istnieje wiele innych form działalności, których działalności nigdy nie została sformalizowana! Kolejne trzy rozdziały opisują rzeczywiste działanie organizacji pozarządowych, a więc: „Działalność organizacji pozarządowych w opiniach ich przedstawicieli” (rozdz. 7, s. s. 145-161), w którym opisany jest ich zakres działalności z podziałem na działalność rzeczywistą i pozorną; „Zaangażowanie mieszkańców wsi w działania organizacji pozarządowych” (rozdz. 8, s. 162-181), gdzie oprócz statystycznego obrazu tego (skromnego) zaangażowania ukazane są przeszkody/bariery dla tegoż, bardzo różnej natury; „Współpraca organizacji pozarządowych” (rozdz. 9, s. 182-203), z innymi partnerami (administracja, biznes) oraz z podobnymi sobie. Niewielki („problematiczny”, „fasadowy” s.201) jej zakres dopełnia obraz wiejskich organizacji pozarządowych, które przecież „stanowią kluczowy element społeczeństwa obywatelskiego” (s.29).

Zwróć jeszcze uwagę na techniczne niedoskonałości pracy; dość liczne literówki, brak niektórych cytowanych pozycji w bibliografii np. autorów rozdziałów w pracach zbiorowych (np. J. Herbsta w pracy pod moją redakcją z 2008 roku). Czasem zaskakują niektóre określenia. Nie wiem np. co Autorka ma na myśli, mówiąc o „organizacjach długiego trwania”, czy oznacza to - analogicznie do Braudelowskiego „długiego trwania” - organizacje, które bardzo wolno się zmieniają?

Mgr Anna Sitek w rozprawie „Wiejskie organizacje pozarządowe w opiniach członków” podjęła się opracowania trudnego i ważnego problemu. Trudnego, ponieważ funkcjonowanie tych organizacji w Trzeciej Rzeczypospolitej chce ukazać na tle stanu z końca okresu międzywojennego. Na rekonstrukcji tego międzywojennego obrazu ciąży mit konstrukcji Józefa Chałasińskiego, niewolny od agrarystycznych idei. Autorka odwołuje się



co prawda do samych pamiętników, ale już tych publikowanych, czyli już przez autora „Młodego pokolenia wsi” wybranych i poddanych redakcyjnej obróbce. Ponadto spod sugestywnej narracji Chałasińskiego bardzo trudno się wyzwolić. Drugą trudność widzę w materiałach, opisujących sytuację NGO-sów w Trzeciej Rzeczypospolitej. Wiele badań wcale nie przybliża do faktycznego obrazu tego sektora, gdyż: pochodzą one z różnych okresów III RP, robione były różnymi metodami i oparte na odmiennych założeniach, a ponadto - prawie każde z nich jest swoistym wyznaniem wiary ich autora. Patrząc od innej strony - to ideowe i emocjonalne zaangażowanie autorów świadczy o wadze problemu. Jest to bowiem pytanie o miejsce społeczeństwa w państwie, traktowanym - jak pisze Dorota Pietrzyk-Reewers - jako „mit wykształcony w warunkach i okolicznościach towarzyszących europejskiej nowożytności, co stanowi klucz do skomplikowanej rzeczywistości społecznej” (s. 29). Jest to pytanie o istotę ładu społecznego, który powstaje w naszym kraju, o trwałość liberalnej demokracji. Odpowiedź na to pytanie wskazuje pośrednio, w jakim miejscu tej europejskiej nowożytności znajduje się nasze społeczeństwo, o wielość tych organizacji, rodzaj działań, które podejmują obywatele, w jakim stopniu są one niezależne, autonomiczne. Niezależność organizacji jest tu kwestią kluczową. Uważam, że pełna istnieje rzadko, jeśli wcale. W okresie PRL „organizacje społeczne” znajdowały się pod kontrolą partyjno-administracyjną, ale każda z nich miała swoją towarzyskość, *sociabilité*: członkowie ochotniczych straży pożarnych zwoływali się nie tylko do gaszenia pożarów, ale też na tzw. ćwiczenia, kończące się „piwką”; członkinie KGW nie tylko kupowały kurczęta i pasze dla nich, nie tylko uczyły się racjonalnego żywienia rodziny, ale w trakcie spotkań także rozmawiały, wymieniały informacje i plotki, wyrabiały sobie zdanie o innych - słowem, tu kształtowały się ich kompetencje obywatelskie. Czy dzisiejsze organizacje, z którymi przez finansowanie (z urzędu) współpracuje samorząd są samodzielne? Czy wspólnoty parafialne i inne okołokościelne organizacje, w świetle wiedzy o niewielkiej roli świeckich w polskim Kościele Katolickim, są niezależne? Czy inspirowane przez lokalne władze powstanie LGD, w których dużą rolę odgrywają władze wykonawcze gmin, są niezależne? Anna Sitek stawia to pytanie w momencie powołania administracyjnego organu jakim jest Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego z jego znacznymi uprawnieniami.

Co do samej istoty rozważań, a więc ukazania wiejskich organizacji pozarządowych Trzeciej Rzeczypospolitej na tle tychże w okresie Drugiej, zgadzam się z podstawowymi wnioskami płynącymi z analizy, a zawartymi w kończących pracę „Wnioskach”. Po roku 1989 następuje na wsi, znaczący - co prawda nie 75- krotny- wzrost liczby organizacji

pozarządowych. Mimo iż nie możemy dokładnie określić skali tego przyrostu, to bez wątpienia „mamy w tym względzie do czynienia z sytuacją inną niż w Drugiej Rzeczypospolitej, który to okres charakteryzował się podobnym *pobudzeniem społecznym*, wynikającym z odzyskiwania państwa, utraconego w wyniku zaborów. Podobieństwo jest jednak pozorne bo:

- inny był poziom zaangażowania obywatelskiego, skierowany w II RP na uzyskiwanie podmiotowości wsi, który to wątek obecnie nie pojawia się zupełnie u rdzennych mieszkańców wsi, a tylko u kontestujących zasady liberalnej demokracji elit politycznych i naukowych;

- organizacje II RP funkcjonowały w oparciu o środki własne i zasoby lokalne, podczas gdy znaczna część obecnych nie tylko profesjonalizuje się, ale i pozyskuje z różnych źródeł środki na swe funkcjonowanie;

- znacznie różnią się ich cele dla których zostały powołane oraz ich funkcje.

Autorka stwierdza, że stan społeczeństwa obywatelskiego na polskiej wsi można określić mianem jego niedorozwoju. Wyjaśnienie przyczyn tego stanu rzeczy nie było przedmiotem tej rozprawy. Na pewno trzeba tu widzieć wpływ historii XIX-wiecznej, ale przede wszystkim XX-tego stulecia, w którym polskie społeczeństwo zmieniło się z preindustrialnego na post-industrialne.

Konkludując uważam, że przedstawiona przez mgr Annę Sitek rozprawa „Wiejskie organizacje pozarządowe w opiniach członków” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i może być dopuszczona do publicznej obrony.



Warszawa, dnia 18 maja 2019 r.